

## Historie nieprawdopodobne a prawdziwe\*

### **CYKL - Dzieci**

#### 2. Zdzisio

Powstanie warszawskie dogasło. W okolicach Warszawy snuli się ludzie, którym udało się cudem przejść przez pierścień wojsk hitlerowskich; zgłodniałym szukali jakiegokolwiek wsparcia.

Pewnego dnia do domu państwa Wiśtockich, (w którym i nas przygarnięto po wysiedleniu przez wermacht z mieszkania zajmowanego od 1942 roku) przyprowadzono młodą kobietę z paroletnim synkiem. Znalaziono ją zemdloną pod przydrożnym drzewem, a dziecko prosiło, żeby „Mamy nie budzić, bo śpi”.

Pani Wiśtowska, kobieta o wspaniałym sercu, która niewiele mówiła, za to wiele dobrego świadczyła ludziom, znalazła kąt i dla biednej tułaczki warszawskiej. Synek jej imieniem Zdzisio bawił się całymi dniami z Basią, córeczką mojej siostry Jadzi, w naszym mieszkaniu.

Zabawy były zwykle „na czasie”. Kiedyś słyszę jak Basia mówi : „Boję się Ciebie, Zdzisiu, chyba Ty jesteś bandytą!” . „Ależ Basiu, spójrz jak ja jestem ubrany – bandyta jest w kożuszkach, ma wysokie buty, zegarek, spluwę i w ogóle jest elegancki, a ja?”

Albo zastaję Zdzisia leżącego na podłodze, a na nim poduszki pościągane przez Basię z łóżka. „Co wy wyczyniacie dzieci?”, pytam. „Ciociu, on jest Panem Jezusem przywalonym głazem, ale zaraz zmartwychwstanie i odwali ten kamień grobowy”.

Zdzisio lubił opowiadać – fantazję miał nieporównaną, np. : “a ja jechałem na białym koniu, za mną wojsko maszerowało, chorągwie powiewały, ludzie krzyczeli i rzucali kwiaty, koń miał złoty czaprak, a ja salutowałem złotą szablą...” Zdzisiu, czy tak było naprawdę?”, dopytuje się siostra. “Nie proszę Pani, ale to takie ładne...” I powoli wraca do rzeczywistości.

Zdzisio był niestychanie “władczy” – w zabawach wszystko musiało tak być, jak on zaplanował. Jeśli Basia, (która też nie była jagniątkiem) nie chciała się poddać jego żądaniom, przerywał zabawę i mówił: “to ja sobie pójdę” i kierował się do drzwi. “Zdzisiu, nie odchodź!”, wołała wtedy rozpaczliwym tonem Basia i Zdzisio łaskawie zawracał.

Zdzisio wyrósł i teraz jest aktorem teatralnym i filmowym – nazywa się Zdzisław Wardejn.

Warszawa 1987

Maria Jurakowska-Skowronowa

\*Pani dr Jurakowska-Skowronowa przekazała mi te historie osobiście. Spotkałyśmy się w Paryżu kilkadziesiąt lat temu i od tego spotkania, aż do Jej odejścia, łączyła nas serdeczna przyjaźń, której owocem była również nasza wieloletnia i obfita korespondencja. Publikując te historie i wspomnienia spisane przez dr Marię Skowronową, pragnę tą drogą uczcić pamięć Kobiety o wielkim sercu i prawdziwej Patriotki (Anna Klimalanka-Leroux).